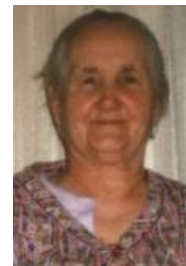


MARIA KOC

ur. 1923; Bronowice



Miejsce i czas wydarzeń	Bronowice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bronowice, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, majątek w Bronowicach, majątek Herniczków, rodzina Herniczków, Marian Herniczek, Maria Herniczek, dzieciństwo

Majątek Herniczków w Bronowicach

Był majątek, wielki pałac dziedziców. Nazywali się Herniczkwowie. To była stara panna i stary kawaler, brat z siostrą. Matka ich umarła, jeszcze pamiętam pogrzeb ich matki, Maria się nazywała, Marianna właściwie. Ojca nie pamiętam. Było sześcioro dzieci, dwoje zostało w Bronowicach, czworo podostawało [inne majątki], bo kiedyś to było tak, że jedni dziedzice mieli kilka takich dworków pobocznych. Zosia Jasińska się nazywała z męża, Wacław, Marian i Sylwester pracowali w Warszawie. Jeden był sędzią, nie wiem dokładnie który. Jeden przegrał swój majątek w karty, potem też poszedł do pracy do Warszawy. Ci [dwoje] siedzieli [w Bronowicach], matka potem już jak umarła, byli sami. Taką mieli oranżerię, przed pałacem powystawiane były kwiaty, to na zimę zabierali je do tej oranżerii. Później trochę zrobiło się gorzej, oni chyba przegrywali to w karty, ja jeszcze byłam wtedy dzieckiem, ale później, jak już się tak orientowałam, to oni przegrywali coraz to jakiś majątek. Łęka była ich, potem już sprzedawali tak po kolei. Kajetanów też był ich, sąsiedni. Potem to wszystko sprzedawali, ludzie pokupowali i budowali się tam. Przyjezdni w ogóle ludzie byli. Ci państwo to się bawili. Tam nie było światła, a oni mieli światło. Mieli swój jakiś tam motorek, pamiętam, taki kowal był, to on ten motorek puszczał, całą noc tam brzęczało. I oni się bawili. Potem się już tak skurczył trochę ten majątek, tak na obrzeżach to już było nie ich – posprzedawali. Ale same Bronowice były ich. Jak Niemcy weszli, to ja już wtedy wyjechałam z Bronowic, ale tam jeszcze tak zaglądałam nieraz do tych koleżanek, to oni jeszcze byli. Całą okupację byli ci dziedzice tam, a później, jak Ruskie weszły, tak wszystko rozpiezchło się. Oni wyjechali, Stanisław prawdopodobnie w Powstaniu w Warszawie zginął. Nie wiem, co tam z tą Idą, bo to Ida miała na imię ta pani, Sylwestra żoną była. Podobno w Radomiu jakąś tam pralnię mieli, tak słyszałam od ludzi. Trochę wyjechało ludzi – tak jak na przykład taki stangret był, wyjechał do Radomia, później kucharz, lokaj, to ci

powyjeżdżali, a tacy ci bidni fornale, co w polu robili, tą ziemią się jakoś tam podzielili, nie wiem, ktoś tam przyjeżdżał, chyba wojskowy, rozdzielał to. Hrabstwo to było jakieś. Oni mieli swój [herb], powozy, koni masę. Tam był majątek, to był wielki majątek. Jeden z nich, Marian, najmłodszy z tych dziedziców, należał do straży [pożarnej], do tej wiejskiej. To jak się paliło, to on już się tam darł, prędko leciał. To był jeden z tych wszystkich dziedziców, który wziął dziewczynę biedną w Warszawie za żonę, dorożkarza córkę, i ta matka się tak jakby jego wyrzekła, cała ta rodzina – nie chcieli go znać za to, że wziął biedną dziewczynę. To on i na imieniny matki nie przyjeżdżał, bo matka tam zaraz poniżała tę synową. Pamiętam, że tak wszyscy szemrali, bo było jakieś przyjęcie i siadła ta synowa do śniadania ubrana tak, jak to się ubiera człowiek, do obiadu w tym samym siadła, a matka zawołała go, pokojówka słyszała, i mówi: „Synu, nie nauczysz tej chamki przebierać się?”. No bo do każdego śniadania, obiadu, kolacji to już trzeba inaczej być ubranym. No a ona do tego nie była przyzwyczajona, tak była wychowana w domu, że się nie przebierała, no i tam się nie przebierała. I on się wtedy obraził, pamiętam, żeśmy maliny zbierali u nich, to ona leciała i on pieszo leciał, wtedy mokro [było], rosa była taka, oni oboje, ona tak się ugięła w tej sukience i do Puław, do pociągu. A powóz jechał za nimi, ale oni nie wsiedli i od tamtej pory, dokąd ja byłam, już ich więcej w Bronowicach nie widziałam. Czyli byli obrażeni. Ale zaraz po wojnie przyjechali, tu był odpust i oni jechali chyba do Bronowic, bo ich widziałam z synem jednym. On się tylko podobno jeden utrzymał z wszystkich mężczyzn, wszyscy to byli tak jakby akowcy, a on był takim pepeerowcem. On taki był bardziej za robotnikami, nigdy nie był z tymi panami tylko za robotnikami.

Data i miejsce nagrania	2003-11-10, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"